
Trzy sprawy

Za tekst zatytułowany „Doskonały lekarz bezwzględny zabójcą?” redakcja „Super Expressu” nie musi przeprosić warszawskiego kardiochirurga Mirosława G. Zdaniem sądu w Warszawie autor korzystał z materiałów konferencji prokuratora generalnego, skąd powziął przekonanie, że zarzut zabójstwa miał oparcie w materiale dowodowym, a dziennikarz nie mógł go zweryfikować. Równocześnie sąd uznał, że dziennikarz działał w interesie społecznym.

Na tej właśnie konferencji ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro powiedział: „Mam jeden udokumentowany przypadek w wysokim stopniu wskazujący na możliwość zabójstwa”. Dodał także: „Przez tego pana nikt nigdy życia pozbawiony nie

będzie”. Szef CBA, Mariusz Kamiński, stwierdził natomiast: „Roztaczający wokół siebie aurę wirtuoza polskiej kardiochirurgii jest bezwzględnym, cynicznym łapówkarzem”.

Mirosław G. wytoczył natomiast proces byłemu ministrowi sprawiedli-

Ukartowana prowokacja

Jeszcze jedna głośna sprawa sądowa. Tomasz H., znany kardiochirurg z Białogostoku, został zatrzymany w następstwie prowokacji policyjnej. Sąd skazał go (osiem miesięcy więzienia w zawieszeniu), choć stwierdzono nieprawidłowości w przeprowadzeniu prowokacji. Była ona – jak pisze „Dziennik” – ukartowana i wykonana przez kolegę i zarazem podwładnego, który chciał go skompromitować. Prokuratura wyjaśnia jej okoliczności. Postawiła zarzuty lekarzowi, który wszystko wymyślił, policjantom, a także kobiecie, która wręczała łąpówkę.

wości o naruszenie dóbr osobistych. Domaga się przeprosin w czterech gazetach oraz 70 000 zł tytułem zadośćuczynienia.

Przed sądem w Krakowie nie stawił się Zbigniew Ziobro (domaga się zawieszenia procesu do czasu ogłoszenia wyroku w sprawie karnej przeciwko Mirosławowi G., jak i odrzucenia pozwu). Sąd, gdy zwalniał Mirosław

G. z aresztu, oświadczył, że prokuratura nie zgromadziła dowodów, które uprawdopodobniłyby zarzut zabójstwa.

Prowadzone jest natomiast śledztwo w sprawie łąpówek. Prokuratura przedstawiła 45 zarzutów o charakterze korupcyjnym, do których doktor Mirosław G. nie przyznaje się.

(AP)